Misiulek w nowej szkole

(na podstawie bajki „Misiulek w przedszkolu” M. Molickiej)

Daleko stąd, bardzo daleko, w samym środku lasu, było sobie miasteczko, w którym mieszkały tylko zwierzęta. W takim właśnie miasteczku mieszkał mały miś, który miał na imię Misiulek. Niedźwiadek ten był okrągły jak piłeczka, łapki miał grube jak wałeczki, ale był zwinny, ruchliwy i ciekawski tak, że wszędzie go było pełno. Nosek miał jak kartofelek, a buzię zawsze uśmiechniętą.

Misiulek mieszkał oczywiście przy ulicy Niedźwiadkowej z mamą i tatą niedźwiedziami. Dom ich był duży, bo misie to przecież pulchniutkie i potrzebują dużo przestrzeni, szczególnie dla swych brzuszków, które tak dumnie noszą przed sobą.

Misiowej rodzinie żyło się bardzo szczęśliwie. Tato rano wychodził do pracy, do lasu, a mama gotowała, sprzątała, robiła zakupy i jeszcze zajmowała się tysiącem innych spraw, ale zawsze znajdowała czas, by porozmawiać lub pobawić się swoim synkiem.

Tak mijał dzień za dniem. Aż pewnego wieczoru mama oświadczyła, że już czas, aby Misiulek poszedł do szkoły. Misiulek nie był zadowolony z tej decyzji.

- Może lepiej zostanę sam w domu? – spytał. – Bo do żadnej szkoły nie chcę iść.
- Ależ kochanie – przekonywała mama. – Będziesz tam wspaniale bawił się i uczył z innymi zwierzątkami. Jesteś już dużym misiem i czas, żebyś poszedł do szkoły.
- Nie, ja nie chcę tam iść!- odpowiedział stanowczo Misiulek.
- Nie rozumiem, dlaczego nie cieszysz się na spotkanie z innymi uczniami i nowymi nauczycielami. Zobaczysz, będzie wspaniale. – zapewniała.

Rano obudził go hałas, głośne krzątanie się mamy po jego pokoju i nawoływania:

- Syneczku, Misiulku, pora wstawać! Idziemy do szkoły.

Misiulek usiadł na łóżeczku, przetarł łapkami oczy, przeciągnął i powiedział:

- Co to za zanudzanie tą szkołą? Może jutro się wybiorę. Jeszcze się nie zdecydowałem.
- Ależ Misiulku, przestań żartować. Musisz wstawać – powiedziała mama tonem nie znoszącym sprzeciwu.
- Nie mogę jeszcze poleżeć w łóżeczku? – spytał się przymilnie.
- Nie. – odparła – Bardzo się spieszę do pracy.

Kiedy dotarli na plac przed szkołą i otworzyli bramę, to Misiulek przestraszony pomyślał, że to bardzo złe miejsce, ponieważ tutaj zamykają dzieci. Weszli do wnętrza budynku i znaleźli się na dużym korytarzu, na którym na obu ścianach zamontowane były wieszaki, każdy oznaczony był innym obrazkiem. Stały pod nimi niskie ławeczki. Misiulek niechętnie włożył kapcie.

Mama pociągnęła go w stronę drzwi prowadzących do sali. Otworzyła je i Misiulek zobaczył wiele różnych zwierzątek siedzących na małych krzesełkach przy ławkach. Zobaczył też tablicę, na której pani nauczycielka – wielka słonica, pisała coś kredą. Na końcu sali zobaczył leżący na podłodze dywan, a pod ścianą w koszach zabawki – lalki, misie, klocki i samochód ciężarowy z wielką przyczepą.

Popatrzył na panią. To była wielka i gruba słonica, która na trąbie miała okulary i pisała coś na tablicy.

- O, nowy uczeń. Witamy – powiedziała do misia.

Wyciągnęła w stronę Misiulka trąbę, chcąc go pogłaskać po głowie.

- Jak masz na imię? – spytała.
- Mam na imię Misiulek i tak proszę mnie nazywać.
- To jest wasz nowy kolega. Przyjmijcie go do klasy i pokażcie mu z kim będzie siedzieć.
- Chodź, usiądź tu ze mną. – powiedział bocian Bartek.

Po zajęciach w szkole zaczęły przychodzić mamy. Najpierw myszki poszły do domu, potem, żółw, następnie liski i sarenki. W końcu wpadła mama Misiulka. Gdy tylko ją zobaczył, poderwał się z miejsca i płacząc zawołał:

- Dlaczego mnie tutaj zostawiłaś?
- Co się stało? – spytała zaskoczona mama.
- Ja tu nie chcę być – cichutko mówił do siebie i zaczął przecierać łapkami oczka, z których lały się strumieniami łzy.

Mama przytuliła swego synka, posadziła go sobie na kolanach, pocałowała w główkę i powiedziała:

- Musimy coś razem wymyślić, abyś polubił szkołę. Ja, jak byłam małym misiem, całkiem takim jak ty, to też kiedyś chodziłam do szkoły.
- I co, podobało ci się? – z niedowierzaniem spytał miś.
- Początkowo nie bardzo, ale potem bardzo lubiłam tam przebywać.
- A dlaczego na początku było niemiło? – dopytywał się Misiulek.
- Bo nie miałam przyjaciół. A potem zaprzyjaźniłam się z małą polna myszką, wszędzie chodziłyśmy razem i polubiłam szkołę.
- Do szkoły chodzić z radością? Ależ to niemożliwe – poważnie stwierdził Misiulek.

Na tym skończyła się rozmowa z mamą. Już więcej tego dnia nie mówiono o szkole.

Rano, kiedy pierwsze promyki słońca wpadły do pokoiku małego misia zachęcając go do wstania, zerwał się on z łóżeczka i już chciał wykonać ćwiczenia gimnastyczne: stanąć na głowie, zrobić mostek czy gwiazdę, gdy nagle przypomniał sobie, że dzisiaj znowu musi iść do szkoły. Szybko wskoczył z powrotem do łóżeczka i przymknął oczy, udając, że śpi. W lekko uchylonych drzwiach pojawiły się dwie głowy – mamy i taty.

- Trzeba go obudzić – powiedziała mama.

Po czym oboje rzucili się na Misiulka, chcąc obudzić go całuskami i łaskotkami.

Mały miś rozchmurzył się:

- Dobrze, dobrze. Już wstaję – powiedział. – Ale do szkoły nie pójdę… Bo ja tak bardzo nie lubię szkoły, bo boję się, że już na zawsze tam zostanę.

- Misiulku – powiedział z powagą tata. – My cię przecież bardzo kochamy i zawsze Cię odbierzemy po lekcjach.

- A jak zaboli was brzuszek albo ząb, to też nie zapomnicie mnie odebrać?

- Ani wtedy, gdy zaboli mnie brzuch albo ząb, ani gdy będę miał dużo pracy. Ty jesteś naszym kochanym synkiem i będziesz nim zawsze. Jesteś na zawsze nasz. Poza tym w szkole nikt dzieci nie zatrzymuje. Rodzice je odbierają i szkoła jest zamykana.

To mówiąc, tata pocałował synka w sam czubek nosa, a potem po męsku ścisnął mu łapkę, jakby chciał tym potwierdzić wypowiedziane słowa.

- Ach, ty nierozsądny mały misiu! Jak mogłeś myśleć, że cię nie kochamy, że zostawimy cię w szkole, że możemy o tobie zapomnieć? – powiedziała mama. Tak ją to rozbawiło, że łapą przetarła mokre od łez policzki i roześmiała się głośno. Jej śmiech był tak zaraźliwy, że i tata, i Misiulek też zaczęli się śmiać. Misiulek poczuł, że wraz ze śmiechem niepokój go opuścił. Już był pewien, że mama i tata bardzo go kochają i na pewno nie zostawią go w szkole na zawsze.

- Zgadzam się chodzić. – powiedział.

Bardzo zadowolony z siebie, spojrzał na rodziców. A oni uśmiechnęli się. Poczuł, że zachował się właściwie. W środku, w serduszku, było mu miło i słodko.

- A teraz niespodzianka. Zobacz, co dla Ciebie mam – powiedział tata i wyjął ramkę, w której było zdjęcie rodziców z Misiulkiem.

Mama też trzymała w łapkach jakąś tajemniczą paczuszkę. Nic nie mówiąc, położyła ją na kołderce. Misiulek o nic nie pytał, tylko szybko ściągnął papier i jego oczom ukazał się śmieszny mały piesek w zielonej czapeczce na głowie, w zielonych spodenkach i żółtej koszulce.

- To będzie twój przyjaciel. Już nie będziesz sam w szkole. On zawsze będzie z Tobą i kiedy będzie Ci smutno, to go wyjmij z plecaka i mocno przytul.

Misulek uśmiechnął się, zapakował do plecaka zdjęcie oraz pieska. Spojrzał na rodziców i zapytał:

- To co, idziemy do tej szkoły?

- Oczywiście, oczywiście. – poważnie odpowiedzieli rodzice.

Wszyscy razem pobiegli do szkoły. Misiulek pocałował mamę i tatę na pożegnanie oraz z odwagą otworzył drzwi do sali. Na lekcjach siedział uśmiechnięty. W jednej łapce trzymał pieska, a na ławce leżało zdjęcie. Dzisiaj szkoła wydała mu się przyjemnym miejscem. Już się nie bał, że rodzice go nie odbiorą. Wiedział, że bardzo go kochają i są z nim zawsze, nawet gdy przebywają w pracy. On już to rozumiał, ale mały zajączek, jego sąsiad z ławki? Chyba nie. Siedział taki smutny. Muszę mu pomóc – postanowił Misiulek.

- Chodź, pobawimy się. – zaproponował – O, zobacz, tam są klocki.

Zajączek podał mu łapkę i poszli się bawić. Po chwili podeszły do nich myszki.

- A czy my możemy się z wami pobawić? – zapytały niepewnie.

- Dobrze. – zgodził się Misiulek i rozpoczęła się wspólna zabawa. A potem była lekcja, gdzie Pani opowiadała o warzywach i owocach.

Nagle otworzyły się drzwi i stanęła w nich mama.

- O, jak wcześnie dzisiaj przyszłaś. – powiedział Misiulek, po czym spytał, zwracając się do zajączka i myszek:

- Czy jutro pobawimy się znowu?

- Tak. – odpowiedzieli wszyscy.

- Do jutra! – zawołał jeszcze mały miś, trzymając mamę za łapkę.

A potem opowiedział jej, co ciekawego nauczył się na lekcjach, a także o tym, że poznał fajnych, nowych kolegów i wcale, ale to wcale dzisiaj się niczego nie bał.

Opracowały: Ewelina Zamojtuk- psycholog
Marzena Łukaszuk- pedagog

Do zobaczenia we wrześniu
w Szkole Podstawowej Nr 9!!!